

Jesteśmy na wszystkich szczeblach naszej działalności, na każdym odcinku tak zajęcie współtworzeniem dziejów i odczuwaniem wielkości naszej epoki, że brak nam czasu na przyczynki, analizy charakteru, czy psychologii postaci. Ale tragiczna śmierć pisarza, który szedł i nie doszedł, wymaga - nie w imię pośmiertnych kadzideł czy pokrapiania grobu wazeliną - ale dla zrozumienia procesu przemian Ksawerego Pruszyńskiego, stwierdzić jedno:

W krytycznych, węzłowych chwilach przemian, cechowała go zawsze odwaga. Odwaga - to nie buńczuczna przekora, to nie przekorne warcholstwo. W 1931 r. student, 23-letni Pruszyński na stopniach uniwersytetu krakowskiego stanął w obronie studentów-Żydów przed korporantami. Kamień, rzucony w niego w jego głowę przez kasteciarzy zranił go do krwi, ale nie zachwiał w postawie. Był Ksawery w owych latach przedwojennych niewątpliwie nacjonalistycznym "mocarstwowcem". Ale gdy w 1936 r. wyjechał do Hiszpanii i porwała go walka rewolucyjna ludu hiszpańskiego, pisał do "Wiadomości Literackich" i wydał potem książkę "W czerwonej Hiszpanii", książkę odważną o pięknych po dziś dzień kartach. *Vstr. 2a* w 1943 r. wobec zgrai emigracyjnej w Londynie Pruszyński miał odwagę, po śmierci Sikorskiego bronić polityki współdziałania i sojuszu z ZSRR, mimo, że został okrzyczany przez białych emigrantów jako zdrajca, ~~nam~~ mimo, że jemu ~~wypominano~~ wypominano przedwojenne antyradzieckie artykuły. Bronił stosunku z ZSRR ze stanowiska wielopolskiego, ze stanowiska pozytywizmu, ale wśród tłuszczy emigracyjnej nawet to stanowisko świadczyło o odwadze i o poszukiwaniach.

W swej książce z roku 1936 pisał: "Hiszpanii niestety grozi to samo, co Polsce. Zamiast wyteńczyć się w kierunku uprzemysłowienia (ku czemu ma lepsze zresztą niż Polska, warunki) ujmie sprawę ogromną najciężniej, właśnie jako chłopski głód ziemi i pozostawi masy na wsi. ~~XXXXXXXXXX~~ Niewiele tym ulepszy położenie chłopca w prowincjach latyfandystrycznych; wcale w prowincjach karłowatej własności rolnej; najmniej zaś położenie mas robotniczych miasta, pozostałych dalej bez własnego przemysłu" (Str.258 - "W czerwonej Hiszpanii").

A w 1947 roku po śmierci gen. Karola Swierczewskiego pisał w "Żołnierzu Polskim": "Pamiętam, był to chyba styczeń albo luty. Jechałem autem do Valencji i mijaliśmy posterunki wysunięte pod wsią Jaramą. Przeglądano nam papiery: Oficer inspekcyjny - młody robotniczek z Madziczeno ucieszył się widząc mój: " "O, Pan jest Polakiem ... Bo nasz generał jest też Polakiem. Pan nie nasz generał: generał Walter".



Będąc wierzącym katolikiem odrzucał zakłamanie polityków kleru i z Rzymu, z Watykanu, gdzie został przyjęty przez papieża, wysłał dnia 30 stycznia 1947 r. pocztówkę do Warszawy z rysunkiem gwardii papieskiej ~~XXXXXX~~ na której napisał: "Uważajcie, żeby nam wojny nie wypowiedzieli!... - Ksawery".

Człowiek wielkiej kultury i znajomości rzeczy wielkich brzydził się tych, co nie mając odwagi odciąć się śmiało i publicznie od swojej przeszłości zajmują się politykierstwem.

Pisząc monografię o margrabim Wielopolskim poprzedził ją wstępem w którym czytamy:

" Dziś biorąc do ręki polską monografię XIX w. możemy być pewni, że tylko przez przeoczenie pisarskie nie nazywa się ona "Żywot św. Tadeusza", "Dzieje św. Jan spod Wiednia", czy "Historia błogosławionego Stefana z Siedmiogrodu". Umiano sobie jakoś poradzić z rewolucyjnym jakobinizmem Kościuszki, z sarmacką jurnością Sobieskiego, ba! nawet z kawaleryjską donżuanerią księcia ~~XXXX~~ Pepi i w galerii narodowych świętych tworzą oni monotony szereg... A człowiek, w naszym skromnym mniemaniu, składa się z wielu wad, błędów, trochę zalet, z potknięć, z małostek, ze światek zarówno jak i z cieni, i dopiero takwidziany może wzbudzić zainteresowanie, może pouczyć, może do myślenia pobudzić."

Nie piszę po śmierci Ksawerego Pruszyńskiego - zgodnie z jego poglądami - o "błogosławionym Ksawerym z Wołynia" - potomku marszałka ziemi wołyńskiej Bronisława Pruszyńskiego.

aby zrozumieć wagę przemian jego poglądów należy przypomnieć że na początku naszej niepodległości jego uzasadnienie postawy wobec ZSRR, jako też zresztą wielu, bardzo wielu innych, polegało na tym, iż nasze pokolenie jest kontynuatorem polityki Wielopolskiego^z i pozytywizmu, którego przecież zrodziła się ~~to~~ czym nie wolno pisząc o postępowym wkładzie pozytywizmu polskiego zapominać - również i endecka postawa wobec carskiej Rosji. Postawa Romana Dmowskiego, rzecznika polskiego kapitalizmu wobec zacofanej, feudalnej Rosji, będącej dobrym rynkiem odbioru dla przemysłu łódzkiego.

Rosja - to dla tej z gruntu fałszywej i błędnej/^{polskiej} postawy, - była w sytuacji międzynarodowej dla Polski "najmniejszym złem". Coraz większa część społeczeństwa rozumie obecnie, że sojusz powojenny nowej Polski, kraju typu nowego, socjalistycznego z ZSRR jest sojuszem nowego typu, jest największym dobrem narodu polskiego i jego kultury narodowej w formie, ale posiadającej coraz więcej elementów socjalizmu w swej treści

Było rzeczą niezmiernie ciekawą, niezwykle typową dla indywidualności Ksawerego Pruszyńskiego, jak z antyradzieckiej postawy - acz niepozbawionej zaciekawienia - przed wojną, poprzez pozytywistyczną nie przepaść, ale dla niego przejściowy etap - po wojnie coraz bardziej pogłębiał swoje zrozumienie tego, czym jest ZSRR dla świata i dla Polski.

Jeszcze w 1946 r., gdyśmy spacerowali z nim na Dolnym Śląsku, gdzieś za Kudową ulegał sentymentalnej tęsknocie za Wołyniem, skąd był rodem i mówił o tych głuchych wsiach gdzie choć chaty były zapadłe i błota niewysuszone i dworek w długach, ale swojsko jakoś i dobrze.

W wiosce, nad granicą czeską spotkaliśmy małego chłopa ~~z kłaxkxRxxxyjski,~~

paka i Pruszyński rozpoczął z nim rozmowę:

- A skąd jesteś, mały, bo coś mówisz, jak byś był z Wołynia...

- Bo z Wołynia jestem rodem?

- A wróciłbyś do swojej wioski?

- Panie, broń Boże, do tej kurnej chaty i na bosaka chodziliśmy i zryć nie było co... A teraz i woda i elektryczność i nawet ustęp w domu...

Ksawery zamilkł. Długo milczał, aż gdzieś prawie po godzinie powiedział:

- A ten chłopak jest ode mnie mądrzejszy!

Niespełna sześć tygodni przed śmiercią Pruszyński był w Warszawie - toczyła się długa rozmowa o pisarstwie i nagle jego twarz o z lekka skośnych oczach ożywiła się, oczy zabłysły i powiedział:

- A "Wielopolskiego" bym więcej nie wydał, - bo zrozumiałem wiele, a i z tych "Trzynastu opowiadań" niejedno trzeba wyrzucić. Mój "Mickiewicz" to już zupełnie co innego... Ale co, jeszcze jestem młody, zaczynam od początku wszystko...

I powiedział to z tą naiwną wiarą, która go często cechowała, tylko ta ostatnia rozmowa była jakoś bez humoru, bez błyskotliwych zdań. W tej rozmowie padło szereg ciekawych uwag o jego pisarstwie:

- Tak burzliwa jest nasza epoka, że człowiek z mojego środowiska czasem czyta to, co pisał przed wojną, albo jeszcze trzy - cztery lata temu jako coś całkowicie obcego, ~~jakbyś~~ jakbyś nie sam pisał...

Mówił również o projekcie napisania kilkutomowej powieści, coś w rodzaju Galsurthy'ego "Sagi Rodu Forsytów" o swojej rodzinie. Miał ^{ostatnio} pisać o Komunie Paryskiej o Julianie

Marchlewskim. W miarę dojrzewania coraz nowych elementów światopoglądu Pruszyńskiego - a był on krnąbrny, zapiekły i w sobie zamknięty tam, gdy rzeczy jakieś nie trafiały mu do przekonania - rosła w nim druga sprawa, która go zawsze gnębiła: był on publicystą - reportażystą, który od początku swego pisarstwa myślał o tym, aby stać się prozaikiem o pełnym głosie. Jego niezwykle wyczucie współczesności, zagadnień politycznych - przy równoczesnym krytycyzmie wobec słabizn formy literackiej, zarówno u innych jak i u siebie wywoływało częste dyskusje czy ustępy w listach, świadczące o jego drodze literackiej.

Kiedys była długa dyskusja na temat Anatola France'a, który jakoś popadł w zapomnienie, mimo swego wielkiego dorobku pisarskiego i Pruszyński przypisywał to zbytnej essayistości jego niektórych utworów - i wtedy była również mowa o rosyjskim pisarzu Polewoju, o jego opowieści o człowieku prawdziwym, i o jego ewolucji z publicysty-reportażysty na wciąż rosnącego beletrystę-pisarza. Ksawery Pruszyński odszedł od dziennikarstwa, nie chciał być obecnie publicystą - chciał być pisarzem.

A po to, aby ~~zostać~~ zostać pełnym głosem pisarzem raz po raz rodziła się w nim potrzeba okresu samotności i spokoju. W kilku kolejnych ostatnich latach powtarza się: "siaść gdzieś na głuchej polskiej wsi", "pojechać gdzieś cicho w góry" - albo w ostatnim liście "Pojedziemy gdzieś na Mazury, do lasu i pisać, pisać, pisać..."

Z właściwą sobie jasnością spojrzenia i krytycyzmem widział drogę upadku, rozkładu i zapomnienia tej Polski, która nie powróci i jej ludzi.

Z temperamentem działacza politycznego i publicysty o tak świetnym piórze, pełnym ognia i humoru, o takiej klawiaturze językowej i zdumiewającej toniczności doboru słów w zwykłych zdaniach publicystycznych - szukał Ksawery Pruszyński rytmu współczesnej Polski, szukał jej muzyki rozwojowej. Pragnął to przełożyć na język trwały, artystyczny, język prozy, która by uwieczniła nasze czasy i ludzi naszej epoki.

Wszedł na drogę pisarstwa artystycznego, bynajmniej nie pomniejszając wagi publicystyki i jej roli. Uważał i słuszenie, skoro niewątpliwie miał wiele wyczucia artystycznego, swoją prozę za próbę awansu pisarskiego. O jednej ze swoich nowel pisał w liście: "Pewnie, za to nie wezmę Nagrody Starych. Po puszczeniu tej noweli dwóch pisarzy przejdzie ze złości na mnie do produkcji wykładek, albo sygnetów, albo lekcji tańca".

Na czym polegała istota dramatu pisarskiego Ksawerego Pruszyńskiego? Szalenie wrażliwy, wczulony, napotykał on, - jeden z najzdolniejszych publicystów, i essayistów - i tu i ówdzie na niechęć środowiska literatów, gdy w szeregu książek i utworów dał próbę swojego talentu prozaika. Walczył zresztą ze swoim temperamentem publicysty i działacza - aby w pisarstwie swoim artystycznym wyrwać się z niepokoju publicystycznego i zawrzeć współczesność nie we wstawkach, ale w czystym obrazie.

Graniczenie i przeplatanie się różnych form dziedzin sztuki ze sobą, jak teatru i filmu, jak publicystyki artystycznej współczesnej prozy, jak malarstwa ~~xxixxiyxznagn~~ realistycznego i fotografii artystycznej, szczególnie po wynalazku fotografii kolorowej, wynalazki techniczne jak

24

telewizja - niewątpliwie przyczynią się nieraz do dramatu, przelotności, nietrwałości wysiłku wielu ~~xxkxkx~~ twórców, którzy nie mają wycucia drogi swojej dziedziny sztuki. Ale te trudności są drugorzędne, wobec głównego, decydującego zagadnienia, jakim jest walka o sztukę nowej epoki, jej czysty wyraz w jedności jasnej treści z jasną formą.

Dramat pisarski Ksawerego Pruszyńskiego miał się ku końcowi. Nawet styl jego pisarstwa uległ pewnym przemianom i wyzwalał się z pseudobarokowych naleciałości żargonu właściwego części pisarzy przedwojennych. Pruszyński znalazł się na drodze politycznego rozwoju, która wyzwalała go spod omamu "pozytywistycznego" stosunku do ZSRR, to znaczy bardzo fałszywego, powierzchownego rozumienia roli rewolucji październikowej. A przecież sprawdzianem postępowości czy reakcyjności twórcy w naszej epoce jest zrozumienie głębi i mocy światowego znaczenia rewolucji październikowej, jest prawdziwy, niezakłamany i nie politykarski stosunek do ZSRR. Na tej drodze był Pruszyński.

Pruszyński znalazł się - następnie - na drodze całkowitego rozgraniczenia swojej działalności jako publicysty i jako prozaika, bez ~~xxkx~~ eklektyczności zawsze szkodliwej mechanicznego wiązania foray różnych dziedzin sztuki ze sobą.

W swoim artykule "o losie pisarza" wielki poeta rosyjski Aleksander Błok pisał o wycuciu własnej drogi pisarza, o wycuciu rytmu swojej epoki. Ksawery Pruszyński odnalazł swoją drogę, drogę postępu i przekształceń nowej Polski.

Człowiek szedł drogą i nie doszedł. W tej drodze dramatycznej Ksawerego Pruszyńskiego - która przerwana została tragiczną śmiercią - wielu twórców może odnaleźć swoją własną drogę.